


Nr 1 Rok I 13. X. 1939

20 GR.

Jestrowamy

KURJER POLSKI

V-0247 / 10



Niemiecka warta
honorowa przy
grobie marszałka
Piłsudskiego
na Wawelu



Chłop polski przystąpił znów do swej pracy pokojowej, podczas gdy czołgi niemieckie posuwają się naprzód



W kościele Skrudzkim koło Warszawy wystawiono zwłoki generała von Fritsch'a, który poległ w ostatnich dniach walki



Armaty milczą. Niemiecki oddział posiłkowy zaopatruje głodną ludność Tczewa

Jak biedni, tak i bogaci cierpią za Anglię! Uchodźcy polscy wracają do swych domów, po kapitulacji Gdyni.





Kościół Jasnogórski i ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej są nieszkodzone, jak to ustalił dziennikarz amerykański Lochner (na dolnej fotografii po prawej stronie).



Przeor i dziennikarz amerykański Lochner (w okularach) na dziedzińcu Klasztoru Jasnogórskiego.

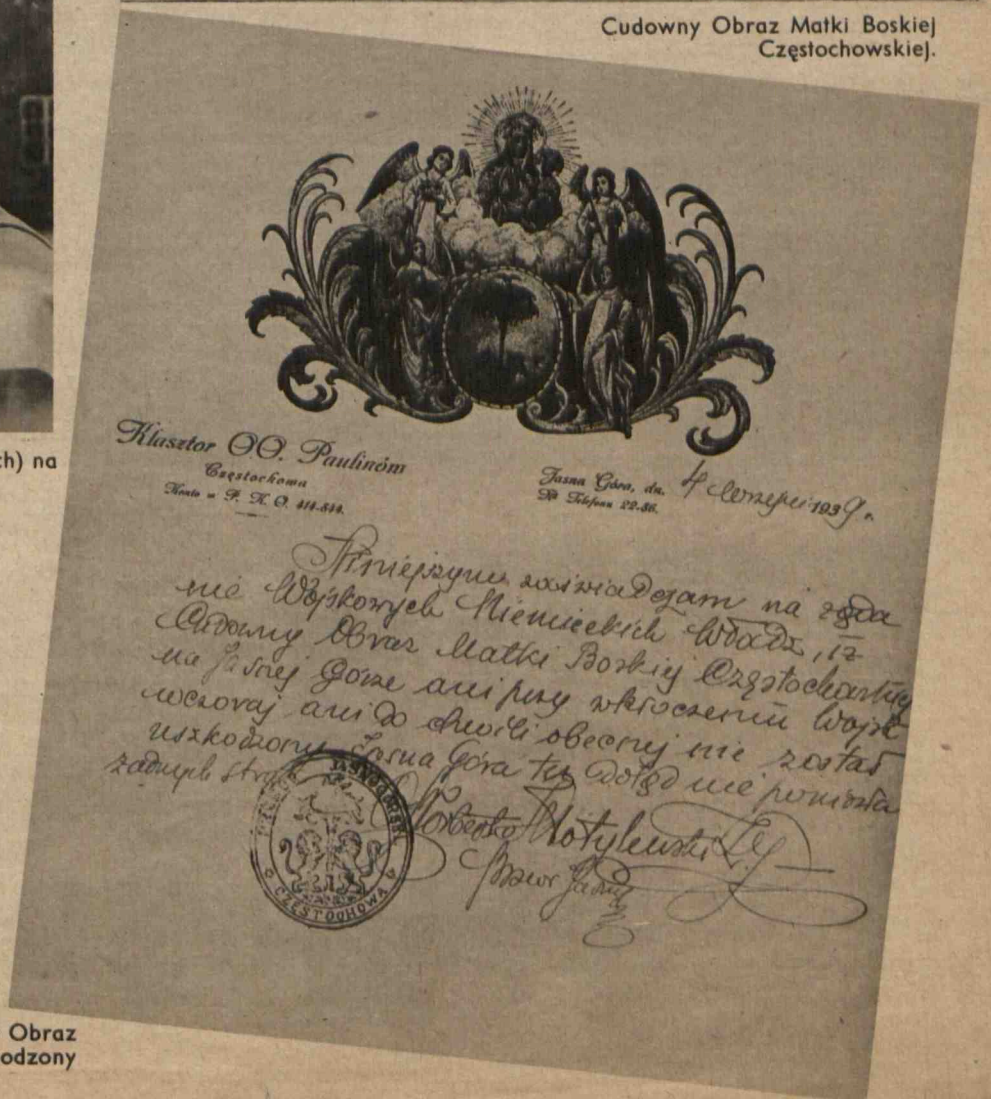
Kłamstwa o Cudownym Obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej

Wiadomość o zniszczeniu obrazu matki Boskiej w klasztorze Jasnogórskim w Częstochowie w pierwszych dniach wojny okazała się zwykłym kłamstwem. Ani klasztor ani kaplica nie wykazują najmniejszych uszkodzeń. Doniósł o tym całemu światu dziennikarz amerykański, Lochner, jako świadek naoczny. Fotografie nasze dowodzą, że nabożeństwa na Jasnej Górze odbywają się nadal bez przeszkód. Matka Boska Częstochowska nadal będzie nam udzielała Swego błogosławieństwa i Swjej pomocy, której dziś szczególnie potrzebujemy.

Pismo, którym przeor zaświadcza, iż Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej nie został uszkodzony



Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.



Klasztor OO. Paulinów
Częstochowa
Konta w P. K. O. 111.511.

Jasna Góra, dn. 4. czerwca 1939 r.
59 Filipów 22.56.

Przepraszam, że nie mogę na zgodę
nie Wykonanych Niemieckich Władz, iż
Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej
na Jasnej Górze ani przy wkroczeniu Wójt
wciowej ani w chwili obecnej nie został
uszkodzony. Jasna Góra też dotąd nie poniosła
żadnych strat.

Robertko Motylewski
Przeor Jasnogórski





Na hałdzie wielkiej kopalni polskiej szukają bezrobotni węgli-opału dla swych pieców



Zapomogli są lepsze niż nic, lecz robotnik chce pracy

„Mieszkania“ dla robotników

W centrach przemysłowych warszawskim i łódzkim, przy hałdach i bieda-szybach Górnego Śląska istnieją dzielnice, w których od wielu lat niezliczone rzesze bezrobotnych oraz szerokie warstwy mas robotniczych spędzają życie w warunkach niegodnych istot ludzkich. W wilgotnych i zimnych norach, których wejście zasłonięte jest szmatami, nie stanowiącymi należytej ochrony ani przed

Praca, płaca i dobry dach nad głową



deszczem ani przed zimnem, w lepiankach posklejanych z gliny, starych pali i kawałków blachy, dziesiątki tysięcy robotników żyje przez cały boży rok latem i zimą, ciesząc się jeszcze tym, że mają jaki taki, aczkolwiek bardzo dziurawy dach nad głową. Higieniczne warunki w tych nędznych kwaterach są wprost katastrofalne. Choroby wszelkiego rodzaju, nie wykluczając epidemii, grasują między mieszkańcami, a godne pożalowania dzieci, przychodzące na świat w tych warunkach, zwykle nędznie wegetują lub w krótkim czasie umierają, o ile nie dostają się dzięki jakiemuś szczęśliwemu zrządzeniu losu w zdrowsze otoczenie.

Mieszkańcy tych nor i lepianek, to bynajmniej nie ludzie bojący się pracy, ale po większej części robotnicy, którzy chętnie chcieliby pracować, by zarobić na chleb codzienny, którzy jednak ze względu na niski stan gospodarstwa polskiego nie mieli możliwości wywalczenia dla siebie i swych rodzin takich warunków życia, jakie w innych krajach Europy dawno istnieją i uważane są za całkiem naturalne. Nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że większa część mieszkańców tych nędznych kwater zmarnieje, tak jak w ostatnich dwóch dziesięcioleciach zmarniały tysiące z nich, o ile nie uda się przeprowadzić zasadniczych zmian w warunkach mieszkaniowych oraz w stanie zatrudnienia na terenie dotychczasowego państwa polskiego. Do rozwiązania tego zadania przystąpi się natychmiast.

Również i w „lepszych“ dzielnicach robotniczych w Warszawie, Łodzi i innych miastach przemysłowych według danych polskiej statystyki urzędowej na jedną izbę przypada siedem do dziewięciu osób. Biorąc pod uwagę fakt, że — wyjąwszy dzielnice zachodnie, które i pod tym względem stoją znacznie wyżej — nie ma prawie w żadnym mieście przemysłowym dzielnicy robotniczej, która by posiadała kanalizację, ocenić można w pełni rozmiary tej nędzy mieszkaniowej, którą uważać należy za jedną z najgorszych plag warstwy robotniczej w Polsce.

Jedynie cienka warstwa tak zwanej arystokracji robotniczej pozwolić sobie może na lepsze mieszkania.

Przyczyny nędzy mieszkaniowej robotników polskich są łatwo dostrzegalne. Pozbawieni skrupułów przedsiębiorcy żydowscy, mający na oku jedynie zubożenie się w przeciągu możliwie krótkiego czasu, choćby nawet kosztem życia i zdrowia robotników, obniżyli płace do minimum. Warunki, w jakich żyć i mieszkać muszą robotnicy polscy, nie przedsiębiorców nie obchodzą, ponieważ dosyć jest tanich sił roboczych ze względu na panujące wszędzie bezrobocie.

Również rządy ostatnich dwóch dziesięcioleci jasno dowiodły braku zdolności, by wpłynąć na poprawę warunków życiowych, a w szczególności mieszkaniowych, robotników polskich.



Chłopi na rynku w Gorlicach



Dziewczyna wiejska na rynku w Krakowie

Nędza chłopa polskiego

Państwo polskie żyło z twardej pracy rąk pozbawionych praw i żyjących w największym ucisku chłopów, którzy, stanowiąc 70 % ogólnej ludności Polski, byli najliczniejszą grupą społeczną. Chłopi wyżywiali jednak nie tylko Polskę. Produkty ich ziemi i ich hodowli bydła stanowiły większą część polskiego wywozu. Żyto, jęczmień i pszenica, masło, jajka i ser, bekony, szynki i słonina, drób i inne produkty rolne chłopów polskiego rozchodziły się na cały świat. Dostarczały one państwu polskiemu tych środków, jakich potrzebowało do importowania wyrobów przemysłowych oraz do utrzymania gospodarki krajowej i zbyt wielkiego aparatu administracyjnego.

Członkowie nader cienkiej warstwy rządzącej, przedewszystkim zaś paskarze żydowscy prowadzili życie zbyt kosztowne kosztem chłopów polskiego. Było dla nich rzeczą najnaturalniejszą w świecie, że wielka masa ludności dla nich pracowała, żyjąc sama o głódzie i chłodzie. Nędza i opuszczenie wieśniaków, którzy przecież byli źródłem bogactwa kraju, przybrały pod panowaniem niedołężnego rządu zastrasżające wprost rozmiary. Przewa-

żająca część rolników polskich skazana była na głód. Bydło i nierogaciznę, które chłop wyhodował w pocie czoła, zabierał mu bezlitośnie handlarz żydowski lub komornik. Przeciętny rolnik był bowiem z powodu katastrofalnie niskich cen, jakie otrzymywał za swoje produkty, zadłużony po uszy u żyda i u skarbu państwa. Ponieważ dobrojenie armii polskiej pochłaniało olbrzymie sumy, nakładano na chłopów coraz większe podatki, wyciskając z niego ostatnią kroplę krwi.

Dla wieśniaka polskiego masło i mięso są smakołykami nie zjawiającymi się prawie nigdy na jego stole. Częstość nie posiadał on nawet od stycznia lub lutego począwszy potrzebnego do wypieku chleba żyta, tak że do następnych żniw jedynym jego pokarmem były kartofle. Nawet na sól w niejednym domu nie starczyło, zwłaszcza we wschodnich połaciach kraju. Radzono sobie wtedy w ten sposób, że w tej samej wodzie kilka razy gotowano kartofle. Z powodu niedożywiania we wschodnich i południowo-wschodnich dzielnicach kraju corocznie szerzyły się epidemie tyfusu głodowego. Dalszym następstwem katastrofalnego niedożywiania był opla-

kany stan zdrowotny wśród dzieci. Stosunki na zachodzie kraju były nieco lepsze.

Spóźnione wysiłki polskiej polityki agrarnej nie dały wyników. Dlatego najważniejszym zadaniem będzie w przyszłości sprawiedliwe wynagrodzenie pracy wieśniaczej, stały poziom cen, podniesienie stopy życiowej ludności wiejskiej i uwolnienie jej od wyzyskiwaczy żydowskich.

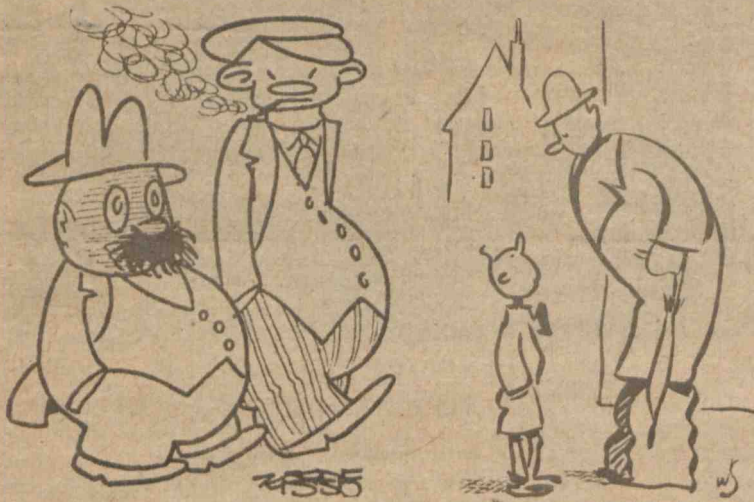


Żydziak zabiera cielę

Świat się śmieje



„Nie, nie tak! Najpierw musisz zdjąć z klienta ubranie.”
(Sändig Strix) Szwecja.



„Tak, teraz muszę dwie żony utrzymywać.”
„???”
„Mój syn się wczoraj ożenił.”
(Swenska Dagbladet) Szwecjo.

„Jak się nazywasz, mały?”
„Nie wiem.”
„Jak nazywa ciebie twój nauczyciel?”
„Baran.”
(Le Patriote illustré) Belgia.



Otwórz i Twój parasol! Szkoda mi zmoczyć mój nowy kapelusz.

Posłuszny syn

Miała matka posłusznego syna, i jak już był dość duży, wyгнаła go w świat, aby się tam rozumu nauczył i powiada: pójdiesz i natrafisz ludzi przy jakiejś robocie, to zawsze powiedz: szczęście wam Boże.

I trafił naprzód, jak chowali umarłego i powiada: szczęście wam Boże! A jeden mu na to: żebyś lepiej mówił: wieczny odpoczynek!

Idzie potem dalej i tarafił jak rzeźnik rozbiarał wieprza i powiada: wieczny odpoczynek! A rzeźnik mu nato: o ty głupi, żebyś lepiej powiedział: zjadło by się z kapustą!

Potem szedł dalej, trafił chłopca, siedział na — przechód, a on powiada: zjadło by się z kapustą. A chłop mu na to: o ty głupcze, żebyś lepiej mówił: na stronę z tym smrodem.

Potem idzie znów dalej i trafił, jak szedł kawaler z panną, i powiada: na stronę z tym smrodem. A ten kawaler powiada: o ty osłe głupi, żebyś lepiej powiedział: obaj żeście sobie podobni.

Potem szedł znów dalej i natrafił rzeźnika, jak szedł z psem i powiada: obaj żeście sobie podobni. Aż go rzeźnik wyłomotał, że z płaczem powrócił do matki takim głupim, jakim poszedł.

Oskar Kolberg

Szopen na raucie

Szopen nienawdził wyzyskowania podczas przyjęć. Otóż, gdy pewnego wieczora po sułym obiedzie zmuszono go do grania, zagrał Szopen najkrótszą swoją kompozycję, preludium z szesnastu taktów.

„Ależ drogi panie Szopenie”, zwróciła się rozczarowana pani domu do podnoszącego się od fortepianu mistrza, „tylko tak malusieńki kawaleczek?”

„Laskawa pani”, odrzekł mistrz, „ja rzeczywiście tylko bardzo mało jadłem.”

Wzajemne dopełnienie

Ks. Norfolk wstaje bardzo wcześnie. Jego największa przyjemność to dłuższa przejażdżka konna przed świtem.

Niedawno spotkał przy tym chłopca w lesie. „Dzień dobry”, przywitał go zmieszany chłop, „i... coż to jasny książe tak rano wstał?”

Śmiejąc się odpowiedział książe, iż pojechał do lasu, by nabrać apetytu do śniadania. Wówczas zwrócił się ostro do kłusownika.

„A ty?.. Do diabła! Co robisz tak wcześnie w moim lesie?”

„Ja, jasnie panie”, odpowiedział chłop zwlekając i nagle, wyciągając z torby: „ja jestem tu, by śniadanie dla mego apetytu zdobyć.”

Daremnie i na próżno

Nowicki w nocy sprowadził lekarza. Gdy ten się wreszcie zjawił, spotkał go słowami.

„Niech pan pomyśli sobie, panie doktorze, już jest pół godziny, jak minął atak. Bardzo mi przykro, iż pan daremnie przybył.”

„Daremnie? Nie, tylko na próżno”, odpowiedział na to lekarz.

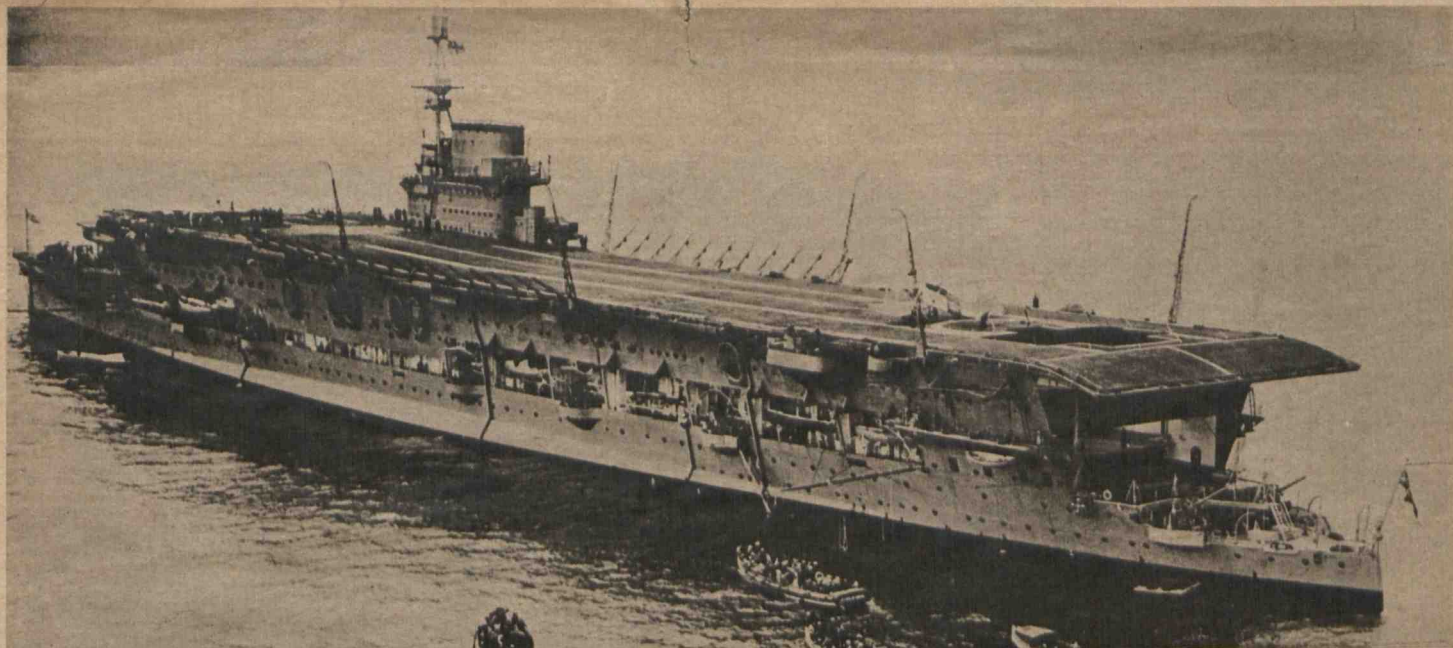
Poszukiwany

Sławny detektyw stał przed szefem wielkiej hurtowni i otrzymywał wskazówki.

„Otóż sprawa jest ta”, powiedział szef, „iż nasza firma została poszkodowana na wiele tysięcy złotych. Pewien oszust objeżdżał prowincję i podawał się za naszego komiwojażera. Wprost łopata zagarniał on pieniądze i w ciągu jednego tygodnia zainkasował więcej niż wszyscy moi agenci w ciągu miesiąca. Musi pan tego człowieka jak najprędzej znaleźć. Wszystko jedno, co by to miało kosztować.

„Dobrze”, rzekł detektyw, „w ciągu jednego tygodnia będzie on siedzieć w więzieniu pod kluczem.

„W więzieniu pod kluczem?” zawołał szef. „Na litość Boską, coż on tam będzie robić? Ja nie chcę go aresztować — ja chcę tego człowieka zaangażować!”



U góry: Wielki lotniskowiec angielski „Courageus” został storpedowany i zatonił.

Na lewo: Angielski minister Churchill walczy do ostatniego Polaka, lecz nie może ofiarować: angielskie pieniądze, broń i wojska pomocnicze.

Obok: Premierostwo Chamberlainowie z maskami gazowymi. On myśli: jakie narody powinny teraz walczyć za Anglię?

Na prawo: Oddawaj honory i zmarłemu wrogowi. 9 zestrzelonych lotników angielskich zostało pochowanych przez marynarkę niemiecką w Wilhelmshaven.



W Białymstoku spotkali się rosyjscy i niemieccy oficerowie, aby omówić ruchy wojsk.



Premier rumuński Calinescu został zamordowany, gdyż nie chciał walczyć za Anglię.



Słynny generał japoński Terauchi przybył z 3 oficerami japońskiego sztabu generalnego do Berlina.



Z każdym rannym, swoim czy wrogiem, obchodzą się sanitariusze niemieccy dobrze



Na kartce napisano nazwisko, stopień służbowy i rodzaj rany

Jak się powodzi jeńcom?

Jeńcom polskim w Niemczech, których liczba wynosi w przybliżeniu pół miliona ludzi, powodzi się dobrze. Znajdują się w obozach i otrzymują tyleż żywności, ile otrzymuje każdy cywil niemiecki. Mogą pisać i otrzymywać listy od swoich krewnych. Mogą również otrzymywać i paczki żywnościowe. Pewne trudności istnieją na razie w dostarczaniu poczty na okupowanych obszarach polskich. Z tej przyczyny wynikają spóźnienia. W najbliższym jednak czasie korespondencja między jeńcami w Niemczech a ich krewnymi na ziemiach okupowanych będzie odbywać się całkiem normalnie. Zgodnie z międzynarodową umową o jeńcach z dnia 27. VII. 1929 r. listy i paczki przesyłane są całkiem bezpłatnie. Wogóle umowa ta reguluje położenie jeńców w sposób wyczerpujący.

Wzięci do niewoli oficerowie znajdują się w specjalnych obozach oficerskich i mają ordynansów, którzy ich obsługują.

Na prawo: Jeńcy polscy otrzymują jedzenie i napoje na stacji kolejowej

